

CSI nr 12'18.
01.12.2018.

CodziennySerwisInformacyjny

Wychodzi 24 godziny na dobę

*Obserwacje na gorąco*Lokalne wieści

*Niedyskrecje*Plotki *Zapowiedzi*

Nr 12. -o- Grudzień 2018 - o- Wyd. 9.

leitmotiv: Nie widzę światła.

powinno tu przecież być,

za ogromnymi drzwiami

domu, domu też nie ma,

za to są oklaski

31, poniedziałek.

13:34.| Lecz zacznijmy od Sylwestrowej Wigilii. Niedziela w kleszczach deszczu. Wszędzie mokro i pochmurno. Przygnębienie. Ból stawów w nadgarstku ręki wolno odpuszcza i przenosi się na stopę.

Kuśtykam więc. W sobotę czas spędzony w zaciszu domowym. Trochę czytania (Llosa), także przeczytanie dwóch numerów (wydań porannych i wieczornych) „Kuriera Warszawskiego” z sierpnia 1920 r. dożę więc do Cudu nad Wisłą (a czytanie trawi moc czasu, wczytywanie jest długie, a i sam skanowany druk tekstu miejscami jest wyblakły, to wszystko trawi energie i jest uciążliwe), było też pykanie fajki przy piwku i oglądaniu zabaw kotków w kotłowni. Warunki bardzo przyzwoite, bo i wyciszone ściany rigipsem, kafelki na posadzce, stolik, krzeselka, płyta gazowa, posłania dla piesków i kotów. Dopiero niżej w małym zagłębieniu osadzony piec c.o. i bojler na wodę. Ciepłutko i przyjemnie. Wczoraj z kolei począłem szkicować tekst o kożuchowskim dworcu, koszt którego wyniósł kwotę astronomiczną, z której burmistrz musi 1\3 kosztów oddać prezydentowi Nowej Soli, stamtąd kwotę pożyczał łudząc się, że będzie mu odpuszczona. Tak się nie stało. Rozpędziłem się i ukończyłem jednak. Też opublikowałem. A Sylwester wita nas doprawdy pysznie! Bezwietrznie z roztrzaskanymi chmurami, z których teraz stara się wydostać odrobinę słońca, Spokojnie, jedynie jakiś tam na peryferiach zasraniec strzeli sobie petardę. Bezruch na drodze. Odlicza się już godziny przybliżającego się Nowego Roku. Nie chcę podsumowywać uchodzącego mi roku, jak nie chcę z Nowym Rokiem wiązać nadzieje i życzenia. Lepiej guśtom dać spokój. Chcemy być szczęśliwi i tak dalej – top zrozumiało. Potem przychodzi zwykła rzeczywistość. Coś się tam udaje, coś się wali. Jeszcze tu nie nadszedł na mnie sylwestrowy nastrój. Ale mam za sobą zrobienie sałatki, pierwszy raz w życiu, ale się udała, smakuje. Żona będzie uradowana, powróci z pracy niebawem, o godzinę czas pracy skrócono pracownikom. Spędzimy wieczór wspólnie, nastrojowo, podobnie jak Wigilię. Dziadkowie już. Nie w głowie nam wszelakie harce. Nic dobrego na koniec z tego nie wynika, oszukuje się samego siebie... Trzeba stąd zmykać, jeszcze kilka niezbędnych obowiązków gospodarczych. Szczęśliwości w Nowym Roku życzę wszystkim, którzy swój czas poświęcili, aby tu na zmagania Jelinka zerknąć. O rok starszy zapraszam przeto na styczniowy serwis. Bywajcie!#

29, sobota.

09:49.| Na łeb i szyję lecimy ku finiszowi. Bez śniegu, w szarości dnia, z opadami deszczu i czasami z porywistym wiatrem. Tak jak teraz: pochmurnie i krótki opad deszczu, bardziej już zimnego, bo temperatura nieco spadła, ale jest nadal wyżej od zera. Po świątecznym relaksie – u mnie jedynie przerwany w środę i w czwartek, kiedy byłem w rozjazdach – wkroczyliśmy w kolejne dni wolne, chociaż Sylwester jest dniem pracującym, co warte jest śmiechu, bowiem komunikacja lokalna Mini-Bus kursuje jedynie do 14-ej, do tej pory również Urząd Miejski w Kożuchowie ma otwarte wrota, przypuszczam, że i inne urzędy lokalne tak samo, sklepy również skrócone mają skrócone godziny handlowania (14 lub 18). Zapanuje więc rozgardiasz. Na ten czas odsapującą mam lekturę, wyśmienitą powieść „Rozmowa w katedrze” Mario Vargasa Llosa. Lewa ręka (zapalenie stawów) już odpuszcza, opuchlizna zanika, ból ustępuje. Mogę swobodnie stukać na klawiaturze. Puszczam przeto wcześniej napisany tekst...

Władza, rzecz jasna, sama się wyżywi

Zarobki burmistrza są w wysokości jako trzecie w powiecie. Radni też mu dotrzymują kroku, a urzędnicy magistratu otrzymają kosztowną klimatyzację. Gmina jest modelarnie zadłużona i najbiedniejsza. O kim mowa? Właśnie to Kożuchów - „zmiany warte zachodu”;

29.12. KOŻUCHÓW.| Tak rządzi Platforma Obywatelska |. Przewidywaliśmy to, kiedy w kożuchowskiej gminie ostentacyjnie wybory samorządowe wygrał na burmistrza ponownie Paweł Jagasek (PO), wprowadzając do Rady Miejskiej druzgocąco aż 13 kandydatów ze swojego wyborczego komitetu na 15 miejsc. „Osłupienie z niedowierzaniem. Kożuchów zabetonowany w średniowieczu” - donieśliśmy w październiku br. „Jesteśmy świadkami kształtowania się lokalnego reżimu” - dodawaliśmy. Na efekty długo nie trzeba było czekać. Już w listopadzie radni podwyższyli sobie o 10 proc. diety i dali też podwyżkę burmistrzowi o 315 zł (przeciw byli dwaj niezależni radni: Marcin Jelinek i Adrian Pikulski). Boss będzie teraz zarabiał 10.476 zł. To plasuje jego na trzecim miejscu w powiecie. Ma przed sobą jedynie prezydenta Nowej Soli, Wadima Tyszkiewicza i starostę nowosolskiego, Iwonę Brzozowską. Kpina, bo trudno tu nie wyrazić zdziwienia, że burmistrz kożuchowski jest na takiej samej półce, co ci, którzy mają pod sobą znacznie większą liczbę ludności i o wiele znaczące zadania do wykonania. Cmokierom Jagaska było śpieszno również do zaspokojenia swoich potrzeb. Dieta radnych będzie teraz wynosiła 984,18 zł, przewodniczący – 1610,48, jego zastępcy – 1342, i jest to

novum, bo w poprzedniej kadencji diety takiej nie było. Za tymi podwyżkami rajców głosowało 6 radnych: Barbara Brzezińska, Zdzisław Szukielowicz, Piotr Skwierczyński, Krzysztof Pazdyka, Andrzej Nowocień i Jacek Greń. Wstrzymali się: Halina Perdian, Ireneusz Drzewiecki, Anna Iskra oraz Henryk Kardynał. Przeciw byli: niezależni Jelinek i Pikulski. Zarobki radnych również plasują ich na trzeciej pozycji w powiecie. Większe diety są w starostwie i w mieście Nowa Sól. Kolejne więc zdziwienie. Diety radnych wyrugują z budżetu 169 tys. zł. Przy sposobności podwyżki diet - wybrano też przewodniczącego RM i dwoje jego zastępców. Halina Perdian (64 lata, w samorządowych wyborach pozyskała 184 głosy) objęła lejce sterującego (do tej pory na sesjach się nie angażuje!), zaś Ireneusz Drzewiecki (1.48, w wyborach głosów - 265) i Barbara Brzezińska (1.63, głosów wyborców - 318) zostali jej zastępcami. Cała ta eksponowana trójka to, oczywiście, pretorianie Jagaska. "Pozbyto więc ostatecznie swoich masek. Z normalnej, ludzkiej przyzwoitości powinno tutaj obdarować mandatem jednego z wiceprzewodniczących radnego niezależnego. Tak bywa w innych demokratycznych samorządach. W Koźuchowie zwyciężyło jednak kołtuństwo i nieogarnięty serwilizm" - skomentowaliśmy ten lokalny skandal. Niemniej to nie cały cyrk. Okazuje się, że radni zafundowali klimatyzację w ratuszu! Całkowity koszt tej inwestycji opiewa na 520 tys. zł! W roku 2019 na klimatyzację przeznaczony się 300 tys. zł, a pozostałe pieniądze wyłożone będą w 2020 r. Lecz trudno jest uwierzyć - przy corocznym wzroście kosztów - że te przedsięwzięcie Jagaska zakotwiczy się na tej kwocie. Nie sposób jest się zgodzić z opinią niezależnego radnego Jelinka: - Mam dziwne wrażenie, że radni trochę boją się mówić, co myślą. Uważają chyba, że mają wielki dług wdzięczności u burmistrza za to, że są radnymi - rzekł. Warto nadmienić, że na koniec 2019 r. zadłużenie gminy osiągnie pułap ponad 33 mln. zł. To gminę plasuje w sferze, do której szykuje się pędem komornik wraz z komisarzem. Bo Jagasek obsesyjnie sięgnie po kolejny kredyt, jeszcze wyższy od poprzednich - tym razem pragnie 4,6 mln zł. A co za to pragnie burmistrz w 2019 roku przysporzyć mieszkańcom? Wybuduje odpowiedni dojazd do strefy ekonomicznej (czytaj: przemysłowej, gdzie nadal są chaszcze i hula wiatr, gdzie nadal nie ma odpowiedniego zasilania energetycznego, a funkcjonuje mała betoniarnia, zatrudniająca ok. 7 osób). To wydatek 300 tys. zł. Najwięcej kosztów przeznaczony się na przebudowę miejskiego targowiska - 1 mln zł (przypomnijmy, że od kilku lat wpompowuje się w ten zabrudzony teren kilkadziesiąt tys. zł wraz co chwilę zmieniającymi się projektami), 2,6 mln zł wtopione będzie w budowę kompleksu lekkoatletycznego, a 560 tys. zł w budowę trybun i budynku socjalnego na stadionie. A wydatki również upominają o swoje potrzeby. Wynagrodzenie pracowników gminy pochłonie z budżetu 2 mln 624 tys. zł. "Trzynastka" - 206 tys. zł. Bo to największy pracodawca w gminie. 1 mln 40 tys. zł dostanie Centrum Kultury Zamek, które dotychczas oznacza się karłowatą działalnością, zaś większość tej dotacji z pewnością zeżre wydawanie serwilistycznego biuletynu "Aktualności Koźuchowskie". Obsługa długu publicznego to koszt 850 tys. zł. 17 mln 65 tys. zł da się oświacie i wychowaniu, lecz pamiętajmy, że wklejone są tu dotacje rządowe. Tak samo, jak wpisano do budżetu program 500 plus. To wydatek, ale rządowy, 8,8 mln zł. Burmistrz twierdzi, że o budżet gminy dba jak o budżet własnego domu. Uspakają, żeby komornik nie wszedł i wszystkiego nie zabrał. Cóż, Jagasek reklamuje gminę jako "zmiany warte zachodu". #

Dworzec w potrzasku

Koźuchowski dworzec autobusowy od samego początku wzbudzał kontrowersje. Nie wkomponował się w otoczenie, wywindował astronomiczne koszty, a teraz prawie 1/3 jego kosztów trzeba oddać nowosolskiemu samorządowi. Mimo wszystko burmistrz twierdzi, że dworzec ten jest wizytówką miasta.

KOŹUCHÓW, 30.12. | Zwrot kasy za ananasy? | Dworzec przesiadkowy autobusów Nowosolskiego SubObszaru Funkcjonalnego otwierany był w roku ubiegłym aż dwa razy. Raz, kiedy zainaugurowano 1 lipca ubr. międzygminną komunikację autobusową dla sześciu gmin powiatu, z kolei drugie przecięcie wstęgi nastąpiło w sierpniu, w przeddzień samorządowej wyborczej kampanii. W pierwszej odsłonie autobusową komunikację promowano skromnie, był gospodarz Koźuchowa, burmistrz Paweł Jagasek oraz promotor i główny inżynier projektu SOF, wiceprezydent Nowej Soli, Jacek Milewski. Lecz potem w sierpniowe przedpołudnie do Koźuchowa zjechała się śmietanka sympatyków i tuzów Platformy Obywatelskiej. Marszałek województwa lubuskiego Elżbieta Anna Polak, starosta nowosolski Waldemar Wrześniak, prezydent Nowej Soli Wadim Tyszkiewicz, jego zastępca Jacek Milewski i wójt Kolska Henryk Matysik w obecności burmistrza Pawła Jagaska (dzierżący lejce powiatowych struktur Platformy Obywatelskiej) otworzyli ponownie nowy dworzec. To był wówczas znak poparcia dla Jagaska w nadchodzących wyborach. Marszałek przecięła symboliczną wstęgę. Padły egzaltowane przemówienia. Ale mieszkańcy nadal kręcą głowami nad tym widokiem. Wielu z nich uważa, że to potworek. Budowa z

betonu, metalu i ze szklanym zadaszeniem nie współgra z zabytkowym otoczeniem miasta, zwłaszcza z blisko stojącymi przy ul. Traugutta przepięknymi dwoma secesyjnymi kamieniczkami (zgroza, wymagają one natychmiastowej rewitalizacji!). Żaden element odkrytej konstrukcji nie chroni pasażerów od podmuchów wiatru i zawiei. Początkowo ratusz przeznaczył w budżecie 2017 na remont dworca kwotę 1 mln 249 tys. zł i dotąd nie wiadomo kto takie zrobił wyliczenia, bowiem do pierwszego przetargu nikt nie dostał, z kolei w drugim przetargu wystartowały dwie firmy. Pierwsza swoje zadanie wyceniła na 3 mln 198 tys. zł, druga na 5 mln 281 tys. zł. Wybrano tańszą ofertę z musem natychmiastowego dopłacenia 2 mln zł. Poniektórzy radni kręcili głowami. Marcin Jelinek: - "Nie stać nas na taką inwestycję", Jacek Niezgodzki: - "Ciągłe dokładamy. NOF to na razie duży znak zapytania", Adrian Pikulski: - "Za te pieniądze miałbym halę sportową przy szkole", Ireneusz Drzewiecki: - "Już wiem, dlaczego burmistrz zrezygnował z zakupu budynku po Zasacie". Jednak radna Barbara Brzezińska wszystkich olśniła swoją opinią: - "Ryzykowne i śmiałe projekty czasem kosztują". Toteż burmistrz wziął na jedną połowę kredyt, zaś część druga pokryta została przez prezydentów nowosolskich Tyszkiewicza i Milewskiego. Burmistrz liczył, że przyjaciele w gestii dobrej woli anulują dług. Cudu nie było. Koźuchów musi obecnie oddać Nowej Soli 948 tys. zł. Jest problem. Tych pieniędzy w budżecie 2019 nie ma. Burmistrz nie zamartwia się. - Dzięki temu Koźuchów ma dziś piękny dworzec, który jest wizytówką miasta - stwierdza ustawicznie. Uważa, że żadnej tutaj poczekalni nie potrzeba: - Pasażerowie przychodzą na konkretną godzinę odjazdu autobusu - zaznacza. - To jakaś kpina - denerwuje się jeden z koźuchowian, spotkany na dworcu, a dojeżdżający do pracy w Nowej Soli. - Nikt na przystanek nie przychodzi na styk. Zazwyczaj, podobnie jak i inni, jestem za 10 minut przed odjazdem. Zwłaszcza o tej porze roku, kiedy jest wiatr, deszcz, słońce jestem ciągle narażony na przeciągi i zimno ze wszystkich stron. Już byłem przeziębiony! A co wtedy, kiedy autobus ma opóźnienie albo się zepsuł? - pyta retorycznie na koniec. SOF z komunikacją SubBus to do tej pory największa inwestycja w nowosolskim powiecie. Wchłonęła 50 mln zł (niektóre źródła podają kwotę 55 mln), której dofinansowanie sięgnęło 36 mln zł. Niemal połowa tej kwoty została przeznaczona na zakup autobusów Solaris: 23 klasy midi i 4 w klasie maxi. Reszta pieniędzy wydana została na budowę zajezdni, centrów przesiadkowych i wdrożenie systemu "dynamicznej" informacji pasażerskiej. Niestety, nadal wszystko jest niedokończone finalnie. Pojawiają się trudności z rozkładami jazdy, brakiem odpowiednich kursów, dochodzi też do samowolnych zwolnień kierowców. Jeden z młodych kierowców miał zawał serca. Był również wypadek drogowy autobusu. Zamiast być jaśniej, zjawiają się niespodziewane deszczowe chmury. #

[Patrz też powiązane artykuły w serwisie e-GL: "Burmistrz na dopalaczach", "Pijany sen architekta w Koźuchowie" - serwis CSI nr 6'18, "Hucpa na koźuchowskim dworcu autobusowym" - serwis CSI nr 8'18.]

26, środa.

09:35. | Pochmurnie, deszczowe chmurzyska, od czasu do czasu przylatuje mocny powiew wiatru. To inaczej, niż wczoraj: było więcej przejaśnień i okresowy opad deszczu. Temperatura jest dodatnia. Przynajmniej ta magia świąt nieco dołała oliwy do mózgow tym obszarpańcom, którzy już bombardują wioskę petardami. We Wigilie jeden wariat tylko dał swój popis, wczoraj inny, ale po razie huknęli. Tegoroczne święta spędzam na całkowitym oddychaniu bożonarodzeniową magią. Sporo czasu wolnego spędzam beczynnym przed ekranem tv. Przed sobą też mam lekturę, dawno dawno też czytam, mianowicie "Rozmowa w katedrze" Mario Vargasa Llosa. Zakupiłem tę fantastyczną powieść w 1979 r. I wówczas Llosa stał się dla mnie jedynym z ważniejszych pisarzy. Wierciłem na łono najwyższej z półek - literatury pięknej. Z tej perspektywy wyraźnie widać jaka jest różnica między literaturą piękną a literaturą sensacyjną, która teraz tak przeze mnie jest pochłaniana. Ale nie narzekam. Niebawem znów z tego obszaru zakupię kolejne pozycje. Kończę, bowiem znów zaatakował mnie ból zapalenia stawów przy nadgarstku lewej ręki. Pisze mi się więc ciężko, zaczyna być bezwładna. Zaraz muszę z liści kapusty zrobić okład, żadne maści - tak reklamowane - są do kitu. Mam nadzieję, że te cholerstwo nie przerzuci potem na prawą rękę, albo na stopy nóg, co swego czasu już bywało... Plany na dziś? Podobnie jak wczoraj: kiblowanie w domu przy świątecznym nastroju, od czasu do czasu będąc na podwórku (może pyknięcie fajki?), przy moich zwierzątkach, przeczytanie nieco "Rozmowy", zerknięcie na tv (poniektóre familijne świąteczne filmy wciągają) i chyba to wszystko. Pisanie odpada tekst jest już napisany, zerknę jeno, bo coś wypada jeszcze poprawić. Ukaże się w sobotę najpóźniej, jutro i pojutrze jestem w rozjazdach, ale jeżeli tak znów nie będę rozbity, to, owszem będzie ta prezentacja wcześniej. Teraz cieszymy się Świętami! Bo jest magia! #

24, poniedziałek. Wigilia.

09:30. | Pochmurno z miganiem lekkiego przejaśnienia. To po wieczorno-nocym opadem deszczu, chociaż ten kilkakrotnie ładnie zapowiadający się dzień - swoim opadem rozszarpywał. Spokojnie i bardzo cicho wokół. Jeszcze nie ujrzałem przejeżdżającego samochodu. Za to od czasu do czasu – dziś jeszcze nie – miejscowe obszcymurki poczęły już uruchamiać fajerwerki. To jednak są petardy. Eksplozje mocne. Szlag człowieka bierze. Jeden z moich sąsiadów wieczorową wczoraj porą – odpalił kilkanaście fajerwerków, jakby to był Nowy Rok. Uderza im na mózgi. Niespodziewanie napisałem wczoraj sygnalizowany tekst o kożuchowskim burmistrzu i jego radnych cmokierach: „Władza, rzecz jasna, sama się wyżywi”. Oto lead: „Zarobki burmistrza są w wysokości jako trzecie w powiecie. Radni też mu dotrzymują kroku, a urzędnicy magistratu otrzymają kosztowną klimatyzację. Gmina jest modelarnie zadłużona i najbiedniejsza. O kim mowa? Właśnie to Kożuchów - „gmina warta zachodu”... | Tak rządzi Platforma Obywatelska |. Przewidywaliśmy to, kiedy w kożuchowskiej gminie ostentacyjnie wybory samorządowe wygrał na burmistrza ponownie Paweł Jagasek (PO)...” Oczywiście, teraz w okresie świątecznym, aby nie burzyć tej pięknej atmosfery- tekstu nie opublikuję. Być może to stanie się w sobotę, bowiem tuż po świętach w dwa kolejne dni będę w rozjazdach (Zielona Góra i Kożuchów). Człowiek po tych wyjazdach czuje się rozkojarzony, wybity z codziennego rytmu. Ano zobaczymy. Czekamy więc teraz na Wigilię. Teraz kilka gospodarskich zajęć wokół domostwa, zakup świeżego pieczywa, coś jeszcze brakującego, udanie się na cmentarz, na mogiły najbliższych...I tak to wygląda. Dzień bez ujemnych odprysków rzeczywistości. Radości świątecznej!#

23, niedziela.

09:30. | Bez usprawiedliwienia. Po prostu dno. Ledwo co dycham, real odpychał mnie od klawiatury, zaś moje przemyślenia – jakie się od czasu do czasu się zjawiały w tej mojej rozczochranej łepetynie – nadawały się głównie na oddział odwykowy. Totalna bezsilność. Cud, że dziś zasiadłem do maszynierii. Może w tym, świątecznym okresie jako tako wykuruję się. Przeczytałem Jonasa Winnera „Cela”, i jest lekkie rozczarowanie. Nadal mnie nie przekonywują okładkowe wzmianki, że: „szokująca, niesamowita, trzymająca w napięciu”. 11-latek odkrywa w podziemnym schronie w berlińskim przedmieściu przetrzymywaną tam dziewczynę. Później ona stamtąd znika. Jestem na ple-ple. Winner, dr. Filozofii, dziennikarz i scenarzysta, ponoć sławny i chwytny. Ja tego nie odczuwam. To nie Hitchcock A może mam jeszcze w pamięci fantastyczną „Terapię” Sebastiana Fitzeka?. Byłem pod wrażeniem I pod wrażeniem zostałem przy przeczytaniu Michaela Connelly'ego „Upadek”, s.414). Znakomity kryminalno-polityczny thriller. Wystarczyło mi dwa dni, a wciągnięty byłem do reszty. Stało się więc, że zakupione na miesiąc trzy pozycje – zostały już przeleciane, i trzeba czekać aż dwa tygodnie, kiedy do kieszeni wpadnie z renty perę groszy, aby móc zakupić kolejne książki, rzecz jasna, w taniej księgarni. Z kolei z pogodą w ostatnich dniach istny galimatias! Kilka dni z intensywnym deszczem, aby wczoraj, po burzliwym wietrze, wypogodziło się i było znośnie. Lecz wieczorem znów zjawił się deszcz. Teraz za to z rana wyszło słońce zwiastując pogodną aurę, lecz po chwili wstające słońce pokryte zostało ciemniejszymi chmurami, z pewnością deszczowymi. Ale jest ciepło, kreski oscylują nawet na 8-10 poziomie dodatnim. Potrzebuje twórczej temperatury dla swego organizmu. Błąka się ciągle w mojej główce tekst, wcześniej zapowiadany, to, co burmistrz i jego przydupi radni wyczyniają z samorządowymi pieniędzmi. Tekst ukaże się tuż po świętach, nie sposób jest przecież psuć takiej bożonarodzeniowej atmosfery. Amen. Wesołych spokojnych i z spełnionymi marzeniami Świąt Bożego Narodzenia!#

16, niedziela.

09:17. | Chciałem wcześniej tu napisać, że wokół mamy biel puszysta, lecz po wczorajszym opadzie śniegu z dużymi płatkami – ani śladu. Ładnie z przyjemnością dla oka sobie padał. Lecz po popołudniu tak się niespodziewanie rozpogodziło, że biel zniknęła. Ale dzisiejszy poranek jest nią nieco ubarwiony. Najwidoczniej o świcie spadł niby to śnieg niby to drobny grad. Weszło już słońce, nasamprzód wielkie i pomarańczowe, teraz jest wyżej i lekko przymglone. Wcześniej miałem tu to oznaczyć, bowiem teraz słońce wstaje po mojej prawej stronie – jak to obserwuję przez okno. Wcześniej wschodziło po lewej stronie. Ta odległość z lewa do prawa jest teraz dość znacząca. Będąc jeszcze przy wczorajszym dniu: już, już miałem natchnienie na napisanie tekstu, lecz to się naraz

skończyło, albowiem zagłębiłem się w lekturę „Terapii” Sebastiana Fitzeka i inne rzeczy się nie liczyły. Doprawdy fantastycznie napisana, z nieco mroczną atmosferą i z nieoczekiwaną końcową fabułą. Koniecznie muszę sięgnąć po jego następne książkowe pozycje, które – jak ta – są bestsellerami światowymi... Kiedy do jesiennej pory czas wolny spędzałem do późnych godzin nocnych na czytaniu, to teraz idąc na obejrzenie informacyjnego pasma telewizyjnego (Panorama, Informacje Lubuskie, Wydarzenia, Fakty, Wiadomości) – już od ekranu tv nie odchodzę, mimo iż puszczone jest w większości same badziewie. Przelatuję pilotem wszelkie kanały, od czasu do czasu coś mnie zainteresuje, zwłaszcza na kanale „Historia'. Zdziadziałem więc w tym zimowym okresie. Co na dziś? Rozkręcam się bez pomysłu na dalszy czas. Mam naszkicowany z wczorajsza lead do nienapisanego jeszcze tekstu („Zarobki burmistrza są w wysokości jako trzecie w powiecie. Radni też mu dotrzymują kroku. Gmina jest najwięcej zadłużona i najbiedniejsza. O kim mowa? Właśnie to Kozuchów!”), ale teraz nie wiem czy pociągnę dalej ten tekst. Tak lub nie. Ujrzymy to wkrótce. Lecę przeto się rozruszać...#

15, sobota.

08:05.| Ależ dopadła mnie niemoc! Żadne zabiegi nic nie działały! Złorzeczenia również psu na budę! Totalna apatia! Wczoraj nieco – przy pochmurnej i szarawej aurze i w towarzystwie wariackiego rajcowania trzech koteczków – spróbowałem wystukać te słowa przyzwyczajając do obcowania z klawiaturą. Plusem jest to, że ukończyłem czytanie „Rozmów z katem” Kazimierza Moczarskiego. Zakupiłem do lektury trzy pozycje: Michael Connelly „Upadek”, Sebastian Fitzek „Terapia” oraz Jonas Winner „Cela”. Zacznę od Fitzeka, niemieckiego mistrza psychologicznych thrillerów („najbardziej przerażająca podróż w głąb ludzkiego umysłu i jeszcze dalej”, dziewczyna cierpi na tajemniczą chorobą i znika bez śladu, str..311)... A dzisiejszy, sobotni poranek w scenerii pierwszego w tym roku opadu śniegu. Czyni się wokół biało. Nie jest mroźno. Moja niemoc trwa, zaraz idę do gospodarczych prac (piec centralnego wypada wyczyścić również). Rano jakoś jestem rozproszony, wkurzają też tu pisane literówki, zwłaszcza zanikanie znaków, trzeba poprawiać... Szlag! Zmykam stąd, cholera mnie już bierze!

9, niedziela.

10:23.| Brzydko. Pochmurnie i z dodatkiem deszczu. Wiatr też wszystko maci. Lecz wczoraj przed południem ciepło i rozkwit słońca, potem się to wszystko zmieniło. Pożegnałem też wczoraj Irka, żył 72 lata. Od pierwszego roku życia utracił wzrok, migawki jedynie miał rzeczywistości., Ale za to dostał dusze artysty. Świetnie grał na akordeonie. Rzadko zdarza się abym łzy mi popłynęły. Tu się to zdarzyło. Żegnaj najlepszy Przyjacielu! Zmarł tuż po operacji (dziura w jelicie grubym) na Mikołaja. Pochowany zaś został w dniu poczęcia Jezusa u Maryi. Po pogrzebie nie byłem w stanie cokolwiek zrobić, z kolegami wspominaliśmy Go. Już nie krzyknę, co zazwyczaj czyniłem przejeżdżając obok jego domostwa - „Dziadek!”. Ukończyłem czytanie Rydahla „Eremit”. Nieco rozczarowanie. A może mam już większe wybujałe oczekiwania? Teraz powracam znów do Moczarskiego „Rozmowy z Katem”. Jutro wybieram się do Zielonej Góry po zakup 2-3 książkowych pozycji. A co jeszcze na dziś? Nie wiem. Jestem rozkojarzony i bez jakiegokolwiek pomysłu. Amen. #

7, piątek.

09:24.| Pisanie o pogodzie, to bujanie w obłokach, bo jest rzeczą niemożliwą, tak się tam na górze porobiło, że co godzinę aura się zmienia. Tego nie da się przewidzieć na dłuższą metę. Wczoraj np. po porannym przymrozku i pochmurnym niebie – ok. 11-ej niebios wyrzuciły rozpromienione słońce (przynajmniej w Książu), momentami było upalnie. Lecz po pół godziny wszystko zanikło, znów chłód i opadowe chmury. Późnym wieczorem ocieplenie. Z kolei dziś nie tylko pochmurno, co i deszczowo, ale ciepło. Co dalej – znak zapytania. Takowy znak zapytania wypada postawić nade mną. Żadnego sensownego planu działania nie mam. Pokręcę się przy gospodarczych zajęciach i być może wtedy coś sensownego do mnie przyczołga się. Z pewnością będzie również lektura. Zjrę też do „Kuriera Warszawskiego”, jestem na roku 1920, okres walki z bolszewikami. W sieci na razie żadnych dla mnie inspiracji. Bryndza. Toteż idę do swoich gospodarczych zajęć (kotłownia, podwórko...). Jeszcze to. Smutna wiadomość: wczoraj zmarł jeden z moich najlepszych kolegów we wsi: Ireneusz Roszak.

Przyjaciel, człowiek o dobrym sercu. Ileż godzin przegadaliśmy, ileż wspólnie czasu ze sobą spędziliśmy! Los Go nie oszczędzał. Był osobą niewidomą, ale w rzeczywistości doskonale sobie radził, świetnie grał na akordeonie. Ostatnio poważnie chorował. Miałem Go w tamtym tygodniu odwiedzić, lecz – jak to zazwyczaj bywa - odkładałem to na inną chwilę, że jutro, że na pewno pojutrze. Nie zdążyłem. Jest ból. Wybacz, Irek...#

6, czwartek.

09:04. | Ten wczorajszy przymrozek nadal trzyma. Ale dziś nie ma słońca, pochmurnie i szarawo. Jedynie bielący na ziemi szron. Lekka mgła. Wczoraj cały dzień dyndało słońce w towarzystwie lekkiego mrozu. Toteż w południe aura skusiła mnie do pyknięcia fajki przy butelce piwa. Chodziłem w towarzystwie zwierzaków po obejściu, starając być w promieniach słońca, w cieniu dało odczuwać chłód. Dziś tego nie uczynię, sztabowcy zapowiadają opady deszczu, a nawet śnieg. Jestem już po porannym obrzędku. Bo nasamprzód śniadanie dla ptaszków, które już okupowały gałęzie drzew przy karmiku. Równolegle prawie – śniadanie dla kotków (jest 8, dwa jeszcze się nie pojawiły, trzeba więc im dać jedzenie spóźnione), zjawił się też Zeus z eskapady miłosnej (trwa to już ponad tydzień) i jak zwykle zjadł i znów pognął na drugi koniec wsi. Odrobinę czasu spędził na witaniu się z Czarkiem. Potem jeszcze wędrówka ok.50 metrów na posesję sąsiada i tam na cały dzień dać jeść Suzi. Owczarek pilnuje budującego się domu, właściciel o poranku wyjeżdża do swej firmy, nieco czasu ma dla psa dopiero porą wieczór. Ale wszystko jest w porządku. Zaraz czeka mnie poranny obchód domostwa, zrobienie wcześniejszego obiadu, po przed południem czynię wypad do Zielonej Góry. Zerka teraz do sieci pospiesznie, internet dopiero wychodzi z nocnej pościeli... Sięgnąłem wczoraj do Moczarskiego. „Rozmowy z katem” po kilkakrotnym onegdaj czytaniu, książka się rozlatuje. Przeczytałem jeden rozdział, pokrywa się to ze scenami teatru tv, a to jeszcze mam w pamięci, więc mam jakby trójwymiarowy obraz. Moczarski trochę koliguje mi z „Eremitą” (inna odskocznia zarówno w treści jak i w formie), muszę więc wcześniej ukończyć Rydahla. Kończę, czas mnie ponagla. W łepetynie pusta karta, zero pomysłów na teksty. #

5, środa.

08:55. | Musnęło lekkim przymrozkiem. Stąd nieco zabieliło się szronem przy wschodzącym słońcem, które - na razie – udaje przebijać się przez szarawe chmury. To najwidoczniej te, które wczoraj na zmianę przynosiły przelotny deszczyk i rozpogodzenia. Temperatura również była dodatnia. Przedwczoraj należało odnotować aż 11 kresek powyżej. Budzi się więc dzień. Spokojny, bez wstrząsów i bez rewelacji, które popchnęłyby mnie do wystrugania jakiegoś przyjemnego tekściku. A tak od dłuższego czasu bryndza. W internecie też ple-ple, euforia się skończyła. Kończę czytanie „Eremita”, poczynam dozować, bowiem moja półka do czytania jest już pusta, zaś nowe zakupy wykonam dopiero w następnym tygodniu, kiedy do kieszeni coś skapnie z renty. W poniedziałek leciała powtórka teatru TVP „Rozmowy z katem” Moczarskiego i chyba znów sięgnę po tą jego książkę, kilkakrotnie już czytana. Żałuję jedynie, że swego czasu widziałem kolejne jej wydanie już bez ingerencji cenzury, nie kupiłem. Toteż dzisiejszy żal. Kończę przy rozkręcającym się z wolna słoneczku. W takim stanie – wg sztabowców – tu u nas będziemy żyć przez jeszcze najbliższe dni. #

3, poniedziałek.

09:52. | A więc pada, mimo wcześniejszego zwiastuna rozpogodzenia po wczorajszych wieczornych opadów deszczu. Bez mrozu, kilka kresek ocieplenia. Ponuro. Co tu więc robić Kilka domowych prac porządkowych. Zaraz poranna kawa wg mojego sposobu: łożeczka kawy rozpuszczalnej 1-2 łyżeczki kawy naturalnej oraz łyżeczka cappuccino. Będzie też lektura Pustelnika („Eremita”). W sieci poszukam też bodźca do napisania jakiegoś newsa. Może o coś interesującego zahaczę. Jutro wypad na zielonogórskie targowisko. Po raz pierwszy od dłuższego czasu moje zwierzątka na dziś i jutrzejszy poranek mają jeszcze nieco jedzenia, bo bywało tak – kiedy mnóstwo pochłaniały żywności – musiały zadowalać się głodówkami jedzenia. Rozpoczynamy więc pierwsze kroki ku zakończeniu roku...#

2, niedziela.

09:19...| Nadchodzi odwilż. To czuć, to widać. Gdzieś tam zjawia się zwiastun promieni słonecznych, w dali unosząca się mgiełka, tu i ówdzie jeszcze szron i przymarznięta ziemia. Powietrze rześkie. Cichutko wokół. Z kominów domostw unoszący się ku górze dym. Kotki moje po śniadaniu brykają po podwórku. W radiu transmisja mszy św. Żona przygotowuje produkty na obiad. Cóż, a ja? Żadnej lektury teraz. Jeżeli wczoraj na panewce spaliły moje postanowienia na dokończenie tekstu o kurewskich rzeczach, jakie rząd PiS wdraża przeciwko psom i innym zwierzętom, bo większość czasu spędziłem na lekturze „Eremitów”, a potem idiotycznie zmarnowałem czas na jeszcze bardziej idiotycznych programach tv – to teraz nie uciekam od komputerowej maszyny i, chcąc nie chcąc, muszę ukończyć ten tekst. Będę tu ślęczał, aż ukończę! Potrwa to nieco, bo, jak to u mnie przy takich rzeczach bywa, robię krótkie przerwy na relaks. Materiału mam sporo, więc nieco wcześniejszą strukturę tekstu będę zmuszony zmienić. No to do dzieła!

W Polsce posiadanie psa będzie luksusem

Drakońskie kary i absurdalne podwyżki. Rząd majstruje przy zwierzętach.- Ktoś tu traci zdrowy rozsądek – twierdzą oburzeni właściciele czworonogów. A prezydent apeluje.

KSIAŻ ŚL., WARSZAWA, 2.12. Weszły w życie przepisy znowelizowanego Kodeksu Wykroczeń, Jedną z kwestii tam zawartych są regulacje dotyczące posiadaczy psów. Właściciel psa stwarzającego zagrożenie będzie już zagrożony karą grzywny w wysokości nie 250 zł (tak było do tej pory), ale aż 5000 zł. Oprócz tego grozi mu nawet kara ograniczenia wolności albo nagana. Jeśli zwierzę zagrożenia nie stwarza, to grzywna wyniesie „tylko” 1000 zł. jednak, że nie tylko o smycz czy kaganiec tu chodzi. Podobna kara będzie grozić tym, którzy nie mają zabezpieczonej posesji. Jeśli więc pies biega wokół domu, który nie ma ogrodzenia, to również jest odpowiedzialny za „stwarzanie niebezpieczeństwa dla życia lub zdrowia człowieka” - Nowe przepisy mają mieć w dużej mierze działanie odstraszające. Właściciele mający świadomość kary będą chętniej zakładali swoim psom kaganiec i smycz – twierdzą urzędnicy. Zabułgotało wśród posiadaczy czworonogów. Rzecz jasna, są za restrykcjami w stosunku do agresywnych psów, lecz budzi ich sprzeciw obłudne stanowisko wobec psów z ras z natury psów niegroźnych. - Ważne jest, by w tym wszystkim zachować przede wszystkim zdrowy rozsądek – apelują do policji i straży miejskiej, przede wszystkim tej ostatniej mundurowej formacji. Gros właścicieli i opiekunów psów to ludzie humanitarni, oddani sercem dla dobra zwierząt, obojętnie nie przechodzący nad czworonogami skrzywdzonymi przez los. - Ostatnio czytałam artykuł jak pies uratował dziecko ogrzewając malca własnym ciałem. Gdyby był uwięziony, dziecko by zmarło i co na to przepis? Rozumiem psa trzeba pilnować szczególnie w skupiskach ludzi, lecz żaden przepis nie może być bezwzględny – spostrzega Andrzej Wawrzyniak. Sytuacja psów jest inna w miastach i na wsiach. Burmistrz Nowego Miasteczka, Danuta Wojtasik (Lubuskie) w związku nowelizacją kodeksu wydała oświadczenie: - Dlatego, na początek, grzecznie przypominamy właścicielom psów o ich obowiązkach. Przy dalszym braku reakcji, uruchamiamy system kar – ostrzega. Natomiast Kazimierz Ponikwia odpowiada: - Proszę zostawcie psy w spokoju. Co one winne, że służą ludziom. Niby człowiek istota doskonała, większość wierząca, a jak niszczy środowisko naturalne poprzez wyrzucanie śmieci gdzie popadnie, palenie byle czym itd. To takie osoby trzeba przywoływać do porządku i ewentualnie karać. Psy to tylko sama dobroć. Podaj łapę – prosi na koniec. - Dziś urzędowo będą wyłapywać psy hasające luzem i karać ohydnie wysokimi mandatami właścicieli, zaś jutro będą wyłapywać ludzi chodzących luzem! Co jeszcze obłąkańcy wymyślą?! - denerwuje się pan Zbigniew, proszący o zachowanie do wiadomości swoich danych. - Straż miejska już zaciera ręce: będą wysokie mandaty, będzie miejska kasa pełna. Mnie już ostrzeżono, bo dokarmiam psy porzucone przez mieszkańców. Prezydent Nowej Soli, Vadim Tyszkiewicz podniósł opłaty za posiadanie psa, czyli niebawem wioski utoną psami porzuconymi. Obłud! - zniesmaczony dorzuca. Może i tak być, że sąsiad zadzwoni do straży na sąsiada, że ten porusza się w towarzystwie psów bez smyczy czy kagańca. Mandat zagwarantowany. Takie rzeczy się naprawdę dzieją, np. w kożuchowskich wsiach. Lecz to nie koniec armagedonu. - Bez debaty publicznej, po cichu, polski sejm pracuje nad projektem podniesienia podatku VAT na leki weterynaryjne z 8% do 23% - donosi na jednym z profili społecznościowych Marcin Dorociński. - Wielu ludzi nie będzie stać by pomagać zwierzętom, kastrować je, leczyć, utrzymać. Łatwiej będzie je porzucić, przywiązać do drzewa lub uśpić. Niestety takie są brutalne realia. Od wielu lat staram się pomagać różnym instytucjom zajmującym się zwierzętami i wiem jakiego rzędu ponoszą koszty – są gigantyczne – informuje. Toteż branża producentów i importerów leków weterynaryjnych zawrzała. Fakt będzie taki: - W sklepach wszystko może zdrożeć. Nie tylko przemysłowi

hodowcy, ale także i drobni zwyczajni rolnicy mogą odczuć zmianę najbardziej. Zwłaszcza jeśli pod swoją opieką mają dużą ilość zwierząt i rocznie kupują wiele leków dla nich – opiniuje Artur Zalewski, dyrektor Polskiego Stowarzyszenia Producentów i Importerów Leków Weterynaryjnych POLPROWET. Ten rynek jest wart rocznie około 1 mld złotych, a po podwyżce VAT-u na 23% albo na 24% (taka liczba też się pojawia) przybędzie dodatkowo 150 mln zł. Przedstawiciele branży mięsnej szacują, że podniesienie VAT-u zwiększy im koszty produkcji o 0,3 do 0,4%. To znacznie nadszarpnie marżę, która obecnie kształtuje się w granicach 3-4%. Podsumowując, ta zmiana dotknie nas wszystkich: hodowców, mleczarzy, mięsniarzy, schroniska, fundacje czy prywatnych właścicieli psów i kotów. - To tylko propozycja, jeszcze nad tym dyskutujemy – broni się wiceminister finansów Filip Światała, Ale coś jest na rzeczy. Prezydent RP Andrzej Duda będąc w Poznaniu na otwarciu Narodowej Wystawy Rolniczej zaapelował, żeby z tego się wycofać: - Proszę o wycofanie się z takich pomysłów. Nie zgodzę się na podniesienie VAT-u, bo to godzi w polskie rolnictwo, hodowców zwierząt, a także w zwykłych ludzi, bardzo często starszych, kiedy mają swoich pupili i już dziś z trudem są w stanie podołać kosztom opieki weterynaryjnej. Uderzy w schroniska dla zwierząt. To bardzo szkodliwa i dotkliwa podwyżka – powiedział. Wielu jeszcze w to nie wierzy. Czekają mówiąc, że idziemy na dno, jeżeli nic się radykalnie nie zmieni: - Pokażmy, że los zwierząt nie jest nam obojętny!#

[Tekst ten również ukazał się na profilu Radio Wnet].

1, sobota.

09:45. | Niespotykana gołoledź! Od kilkunastu dni ziemia została zamarznięta, toteż dzisiejsza poranna mżawka czyni swoje. Moje trzy diabełki-kotki bawiąc się na podwórku ślizgają się na kostce. Ponoć idzie ocieplenie z temperaturami nawet plus 11. Lecz to u nas, na wschodzie zima i mróz a natarciu. W Książu zatem ponuro, wielka cisza wokół. Jeżeli wczoraj idylle wiejską rozpruwali wielkie ciężarówki wiążące grys na dokończenie budowy drogi na Czasław, dziś - najwidoczniej mają wolne. Nie spieszy się im, bo - przecież w Polsce drogi buduje się w ślocie. A ja nie mam nadal witalnych sił, aby w końcu skończyć wcześniej sygnalizowany tekst o drakońskich karach za nieupilnowanie psów. Oczywiście, ten stan mnie męczy, lecz jestem w tym dołku bezsilny. Może dziś? Akurat by wypadało, bo na zewnątrz aura jest taka, że nic z gospodarczych prac nie da się zrobić. Ziemia przymarznięta, jest mokro i ślizo, a i liści prawie na ziemi brak. Człek pokręci się wokół i tyle, więcej czasu przesiedzi w domu. Będę kontynuował więc czytanie Thomasa Rydahla 'a „Eremitę”. I wówczas wejdzie we mnie moc na dokończenie tekstu? Ano zobaczymy...#